

Ireneusz Ziemiński

Logos czasu : na marginesie greckiego podania o Kronosie

Sztuka i Filozofia 2223, 149-162

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ireneusz Ziemiński

LOGOS CZASU

NA MARGINESIE GRECKIEGO PODANIA O KRONOSIE

Czas i filozofia

„Kontemplacja czasu jest kluczem do życia ludzkiego. Jest to niesprowadzalna do niczego tajemnica, do której żadna nauka nie ma dostępu” – pisała Simone Weil¹, wyrażając w ten sposób nie tylko zdumienie wobec tajemnicy czasu i przemijania, lecz także starając się wskazać, że to właśnie czas stanowi jeden z najważniejszych problemów metafizycznych. Pogląd ten nie jest żadną nowością na gruncie filozofii europejskiej, przeciwnie, od chwili swych narodzin filozoficzny Logos (uosobienie wieczności, stałości i porządku) nie krył zdziwienia, a także niepokoju wobec rzeczywistości czasu, jawiącej się jako chaotyczna, zmienna i skazana na zagładę. W tradycji europejskiej nie brak też myślicieli, którzy właśnie rozumienie (a niekiedy również ujarzmienie) czasu uważali za główny sens i zadanie myślenia metafizycznego. Zdaniem Platona, czas to rzeczywistość zagadkowa i wtórna, stanowiąca jedynie odbicie, niedoskonałą kopię wieczności („czas to tylko wieczność, która się jąka” ironizował w jednej ze swych powieści Umberto Eco)². Święty Augustyn, z kolei, we wszystkim, co czasowe, upatrywał nie tyle nawet niedoskonałości, ile wręcz pozorności i złudzeniowości (to wszak, co się staje i przemija, w rzeczywistości w ogóle nie jest). W czasach nam bliższych natomiast Henri Bergson w kategorii trwania upatrywał istoty rzeczywistości, zaś Martin Heidegger fundamentalną ontologię bycia budował przede wszystkim jako analizę czasowości Dasein.

Nie trzeba jednak sięgać po przykłady wielkich filozofów, by przekonać się o istotowej roli czasu dla wszelkiego, zwłaszcza zaś ludzkiego, istnie-

¹ S. Weil, *Wybór pism*, tłum. i oprac. Cz. Miłosz, Paryż 1985. Cyt. za: Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 22.

² U. Eco, *Baudolino*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 2001, s. 421.

nia. Fundamentalna rola czasu ujawnia się wszak również wielorako w mowie potocznej, ujawniającej podstawowe struktury ludzkiego doświadczenia.

Czas i język

Upływający nieustannie czas wyznacza kolejne etapy ludzkiego przemijania, w związku z czym ujmowany jest często jako swoista moc kierująca biegiem zdarzeń, czy wręcz jako autonomiczna siła metafizyczna nieuchronnie prowadząca nas ku śmierci. Można powiedzieć, że człowiek postrzega siebie nie tylko jako istotę żyjącą w czasie, lecz także (a może nawet przede wszystkim) jako istotę całkowicie przenikniętą czasowością, bez reszty podległą władzy czasu. Nierzadko przecież mówimy o sile czasu, która jest niszcząca, czy o jego biegu, który jest nieodwracalny. Nieuchronnie też, jak pisał Roman Ingarden, każdy z nas musi odkryć, że to „nie my jesteśmy panami czasu, lecz że czas włada nami: ostatecznie nie ma żadnego znaczenia, co my robimy i jak staramy się siebie ukształtować – czas upływa, a my starzejemy się w nim i przemijamy, wydani bez ratunku jego upływowi”³. Czas przecież do tego stopnia panuje nad nami, że w żaden sposób nie jesteśmy w stanie wyrwać się z jego siatek, z jego bezwzględnej władzy nad światem.

O władzy czasu nad ludźmi świadczy jednak również i to, że dostrzegamy jego aspekty pozytywne, a nawet uciekamy się niekiedy do niego jako do ostatecznej instancji oceniającej nasze działania. Nierzadko przecież mówimy, że to właśnie czas pokaże, czy nasze decyzje były trafne, że dopiero historia (a więc czas!) przyzna nam rację. Z kolei, w chwilach dramatycznych doświadczeń nie możemy zrozumieć, dlaczego czas stoi w miejscu i bezlitośnie potęguje nasz ból, nie możemy mu wybaczyć, że miast leczyć rany, nieznośnie się wlecze i nie pozwala zapomnieć. Niestety, zupełnie odwrotnie postrzegamy go w chwili radości czy upojenia. Właśnie bowiem wtedy, kiedy chcielibyśmy go zatrzymać, kiedy chcielibyśmy nasycić się chwilą szczęścia, czas przyspiesza biegu, pędząc jak zwariowany i zostawiając nam jedynie bardziej lub mniej blade czy zniekształcone wspomnienia. Mówimy wtedy, że czas nam umyka, że nie możemy go dogonić, że przepływa nam przez palce jak woda, której nigdy nie zdołamy zatrzymać w dłoni.

³ R. Ingarden, *Człowiek i czas* (w:) idem, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1987, s. 50.

Wszystko to zdaje się wskazywać, że – wbrew wszelkim teoriom nominalistycznym, w myśl których „czas” to jedynie słowo, którego nie powinniśmy hipostazować, nie oznacza ono bowiem żadnej rzeczy konkretnej – dostrzegamy w czasie zadziwiającą i nieprzeniknioną dla nas głębię, czy może nawet otchłań. „Głęboka jest studnia przeszłości – pisał Tomasz Mann na początku swej słynnej powieści *Józef i jego bracia*. – Czyż nie należałoby jej nazwać bezdenną?”⁴ Właśnie przeszłość bowiem, jako coś nieodwracalnie utraconego, najpełniej ukazuje nieskończoną potęgę i moc czasu nad człowiekiem, moc, wobec której każdy musi się czuć absolutnie bezbronny. Ostatecznie przecież to właśnie czas jest zwycięzcą, chociażby jako ten, który wyznacza nasze narodziny, skazuje na przemijanie i przynosi na koniec nieuchronną śmierć.

Czas i kultura

To doświadczenie mocy czasu nie jest ani czymś sztucznym (zrodzonym wyłącznie w wyobraźni filozofów czy mistyków, tęskniących do niezmiennego trwania w wieczności), ani też wyjątkowym (dostępnym nielicznym wybranym jednostkom). Przeciwnie, doświadczenie to jest powszechne, w pewnej mierze przenika bowiem każdą epokę, a nawet każde ludzkie dzieło. Można wręcz powiedzieć, że ludzka kultura to nic innego, jak właśnie forma niestrudzonej walki człowieka z przemijaniem, efekt ludzkiego dążenia do tego, by zatrzymać czas.

Taką formą zmagania z czasem jest niewątpliwie dążenie do stworzenia wiecznych dzieł sztuki czy odkrycia wiecznie ważnych prawd. Taką formą zatrzymania czasu jest również niewątpliwie religia, chociażby poprzez immanentną jej ideę powrotu do tego, co pierwotne, będące wzorcem i modelem dla wszystkiego, co późniejsze. To w religijnej kontemplacji też nie tylko zatrzymujemy czas, ale w sensie dosłownym go zwyciężamy, uzyskując dostęp do tego, co prawdziwe, wieczne i nieprzemijające. Więcej, z perspektywy mistycznego oglądu wieczności, czas jako taki sam ulega przekształceniu, jego rolą jest wszak odtąd otwieranie przed nami dostępu do tego, co pozaczasowe. Niszczycielska moc czasu staje się wtedy, paradoksalnie, mocą prowadzącą do wieczności, mocą zbawczą. Ta dwuznaczna natura czasu ujawnia się jednak nie tylko w religiach o rozwiniętym życiu kontemplacyjnym. Ujawnia się także w bardziej elementarnych formach mitycznych, czego przykładem może być greckie podanie o Kronosie.

⁴ T. Mann, *Józef i jego bracia*, przeł. E. Sicińska, Warszawa 1988, t. I, s. 5.

Sięgając do tej starogreckiej opowieści, nie mamy ambicji, by zaprezentować tu interpretację historycznie wyczerpującą i wierną, opartą na źródłowych badaniach porównawczych, dotyczących różnych wersji historii Kronosa. Przeciwnie, opowieść o Kronosie traktujemy jedynie jako punkt wyjścia do ukazania różnych wymiarów ludzkiego doświadczenia czasu.

Mit o Kronosie

Różne poetyckie przekazy ukazujące wzlot i upadek Kronosa, są stosunkowo proste, chociaż niepozbawione wielkiej dramaturgii, związanej ściśle z procesem wykluwania się świata bogów i ludzi. Kronos, syn Uranosa i Gai, był najmłodszym z tyranów, jedynym, który nie został strącony do Tartaru przez swego ojca, obawiającego się utraty posiadanej władzy nad światem. Nie odczuwając żadnego lęku przed okrutnym Uranosem, Kronos uległ namowie matki, by pokonać ojca i uwolnić swych braci z Tartaru. Schowany w ciele Gai sierpem odciął genitalia Uranosa (z kilku kropel krwi Uranosa zrodziły się Erynie, które odtąd będą ścigać wszystkich ojco- i matkobójców), detronizując go i zajmując jego miejsce. Obawiając się jednak, że spotka go podobny los, co Uranosa (sami rodzice przepowiedzieli mu utratę władzy), Kronos czym prędzej wtrącił swoich braci z powrotem do Tartaru i zaczął pożerać wszystkie spłodzone przez siebie dzieci. Rozwścieczona tym postępowaniem Rea (w jednej osobie siostra i żona Kronosa), postanowiła ocalić najmłodszego swego syna Zeusa i zamiast niemowlęcia dała Kronosowi do połknięcia kamień owinięty w pieluchy. Odczuwającemu bólę Kronosowi Metyda podała napój wymiotny, w wyniku czego wypluł on z siebie wszystkie połknięte wcześniej dzieci. Zeus wydał swojemu ojcu wojnę, zakończoną zwycięstwem po dziesięciu latach okrutnych zmaganiań, przy czym o wyniku bitwy zadecydowało uwolnienie przez Zeusa (za podszeptem i przepowiednią Gai) wszystkich wtrąconych przez Kronosa do Tartaru tytanów i cyklopów.

Kronos jawi się w podaniach o nim z jednej strony jako władca ponury i podejrzliwy⁵, z drugiej jako ten, którego panowanie nad światem przy padło w najszczęśliwszym, złotym wieku ludzkości⁶. Ludzie pokolenia złotego żyli beztrudnie, nie znali przemocy, odżywiali się dzikimi owocami

⁵ Por. J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Poznań 1989, s. 29.

⁶ Por. R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1974, s. 51; Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1999, s. 66.

i miodem, nie podlegali starości ani nie lękali się śmierci, będącej dla nich rodzajem błogiego snu. Z tego powodu Kronos jawi się dwuznacznie, nie tylko jako okrutnik i tyran, lecz także jako ten, który ofiarowuje ludziom nieśmiertelność lub przynajmniej jakąś jej namiastkę (sam zresztą spłodził z Filyrą nieśmiertelnego centaura Chejrona).

Kronos jako Czas

Nie ulega wątpliwości, że – niezależnie od tego, jak wiele innych treści mogliśmy dopatrywać się w przytoczonym micie – jego głównym bohaterem jest Czas, przedstawiony jako niezwykle ważny element konstrukcji kosmosu (i to zarówno jeśli chodzi o wewnętrzną strukturę, jak też proces kształtowania się świata). Kronos przecież – jako boska personifikacja Czasu – uosabia z jednej strony potężną moc, dzięki której detronizuje poprzedniego, niesprawiedliwego i okrutnego władcę świata, Uranosa, z drugiej jednak sam okazuje się niesprawiedliwym tyranem, którego z kolei musi pokonać Zeus, prawdziwy budowniczy świata (a przynajmniej ten, który nadaje światu ostateczny kształt). Można tym samym powiedzieć, iż Kronos symbolizuje przynajmniej kilka podstawowych aspektów czasu, nie zawsze – przynajmniej na pierwszy rzut oka – pozostających ze sobą w zgodzie. Przede wszystkim uosabia on swoistą sprawiedliwość kosmiczną, wyrażającą się w różny sposób, także w postaci zemsty. Zarazem jednak Kronos/Czas jawi się jako okrutna i niszczycielska moc, przynosząca światu zagładę i śmierć. Więcej, Kronos/Czas działa podstępnie i zdradziecko, tworząc w ten sposób różnego typu pozory, iluzje i fantazmaty, wielorako zwodzące ludzi. Mimo to, prawdopodobnie właśnie dzięki mocy tworzenia iluzji, Kronos/Czas staje się również z jednej strony uosobieniem wolności i tworzenia, z drugiej – wytrwałości, cierpliwości i mądrości. Ostatecznie jednak zarówno jego mądrość, jak i moc okazują się zbyt ograniczone i słabe, w związku z czym musi on ulec Zeusowi – symbolowi wieczności, rozumu i porządku. Spróbujmy te losy Kronosa/Czasu – od jego pierwotnego triumfu do ostatecznej klęski – prześledzić nieco bliżej.

Czas jako sprawiedliwość

Jeśli powrócimy myślą do pierwszego czynu Kronosa, a więc do jego walki z Uranosem, to musimy przyznać, że wspomagając matkę w walce z okrutnym tyranem, najmłodszy syn Gai okazał się narzędziem sprawiedliwości, był wszak tym, który wymierzył słuszną karę niegodziwemu

władcy świata. Można tym samym powiedzieć, że Kronos/Czas jawi się tutaj jako swoista siła kosmiczna, zdolna do zaprowadzenia ładu we wszechświecie, naruszonego przez Uranosa. Przywracając zaś pierwotny moralny ład świata, Kronos ujawnia zarazem, że w głębinach czasu nic nie ginie, że żadna zbrodnia nie pozostaje bez słusznego odwetu, nawet jeżeli kara nie spotyka winowajcy natychmiast. Znaczy to, że czas stanowi swoiste zwierciadło ludzkich czynów, prędzej czy później ukazujące ich skutki.

Ta sprawiedliwość jednak, której narzędziem staje się Czas, ma nie tylko aspekt kosmiczny, lecz także ściśle antropologiczny, ukazuje bowiem, że w człowieku istnieje fundamentalny głos sprawiedliwości, głos moralnego wezwania, który można nazwać sumieniem. Symbolem sumienia są wszak niewątpliwie zrodzone z krwi Uranosa Erynie, dręczycielki tych wszystkich, którzy dopuścili się zbrodni, zwłaszcza ojco- lub matkobójstwa. Erynie przecież to nie tylko narzędzia zemsty dla samej zemsty, lecz także (a może nawet przede wszystkim) symbole moralnej winy, która dopóty dręczy zbrodniarza, dopóki jej nie odkupi.

Sprawiedliwość ukazana w micie o Kronosie nie redukuje się jednak bynajmniej do kosmicznego wyrównania krzywd czy wyrzutów sumienia, dręczących winowajcę. Dodatkowym jej aspektem jest powszechność, podlegają jej wszak absolutnie wszyscy, także ten, który wcześniej (jako jej narzędzie) ukarał Uranosa. Już rodzice przepowiadają Kronosowi, że on także zostanie pozbawiony władzy, Kronos zaś bynajmniej tej przestrogi nie lekceważy. Przeciwnie, bez przerwy liczy się z możliwością utraty swej pozycji, w związku z czym, wszelkimi sposobami chce temu zapobiec, niszcząc swoich potencjalnych wrogów. Ostatecznie jednak jego działania okazują się bezskuteczne. Fakt ten sugeruje, że sprawiedliwość jest prawem bezwzględny, że nie jest możliwe żadne od niej odstępstwo, że to ona ostatecznie wyznacza bieg spraw na ziemi. Być może też właśnie dlatego epokę rządów Kronosa utożsamiano z wiekiem złotym, którego jednym z ważniejszych aspektów było właśnie panowanie sprawiedliwości⁷.

⁷ Do idei Czasu jako kosmicznej sprawiedliwości nawiązał, jak wiadomo, Anaksymander, głoszący, że wszystko, cokolwiek wyłoniło się z apeironu, zginie, ustępując miejsca innym rzeczom, według sprawiedliwości w porządku czasu. Podobnie Solon (jeden z siedmiu greckich mędrców) mówił, że Czas posiada władzę, spod której nic nie może się wymknąć. Jeżeli więc ktoś wziął od innego za dużo, będzie musiał to zwrócić. Nad procesem tym czuwa Czas. Por. W. Jaeger, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001, s. 238. Odnosząc te słowa do omawianego mitu, moglibyśmy stwierdzić, że najpierw Uranos, a potem Kronos zagarnęli zbyt wiele, dzierżyli wszak w pewnej chwili całą władzę nad światem. Z tego powodu zmuszeni też byli ją zwrócić.

Obok tego pozytywnego wymiaru jednakże mit o Kronosie ukazuje również bardziej negatywne i mroczne strony Czasu, przede wszystkim niszczenie.

Czas jako moc niszczenia

Destrukcyjna moc czasu ujawnia się już w jego pierwszym czynie, w ukaraniu Uranosa, pozbawia on wszak swego ojca możliwości płodzenia (przy czym płodzenia nie trzeba tu ograniczać wyłącznie do wąskiego sensu fizjologicznego, przeciwnie, można je potraktować jako symbol wszelkiej mocy twórczej, zdolności do działania jako takiego). Ta niszcząca moc swoje apogeum osiąga jednak nieco później, w zjadaniu przez Kronosa własnych dzieci, pożerając je bowiem, niszczy on to, co sam powołał do istnienia. Tym samym też ujawnia on dwoistość swej natury – z jednej strony tworzącej, powołującej do życia, z drugiej destrukcyjnej to, co tworzy. Więcej, czas jawi się tu jako ten, który po to tylko powołuje określone istoty do istnienia, by natychmiast je zniszczyć, tak, jakby siła niszczenia była w nim bardziej pierwotna i potężniejsza od siły tworzenia, jakby wręcz była jej podporządkowana. Znaczy to, że czas, dając życie – daje je tylko po to, by je odebrać, po to tylko ożywia, by uśmiercić. Zwiastun tego, co nowe, zwiastun życia, jest więc w istocie zwiastunem śmierci.

Narzędziem śmierci jest z pewnością w rękę Kronosa sierp, którym – według wielu podań – odciął on genitalia Uranosa. Cios zadany sierpem można przecież potraktować jako symbol nagłego przecięcia nici czyjegoś życia, nagłym i niespodziewanym wtargnięciem śmierci w życie, nicości w istnienie. Ponieważ jednak Uranos został pozbawiony swej mocy w chwili, gdy zażywał rozkoszy ze swoją żoną Gają, cios zadany sierpem przez jego syna odśłania przed nami jeszcze inny aspekt czasu, mianowicie jego wewnętrzny fałsz, pozorność i złudność jego obietnic.

Ułuda czasu

Zdradziecka natura czasu ujawnia się już wtedy, kiedy Kronos podstępnie znalazłszy się ponownie w łonie swej matki, z zasadzki, niewidzialny dla ojca, brutalnie go okaleczył. O tym, że jego obietnicom ani stałości postanowień nie można ufać, przekonali się również jego bracia, zaraz wszak po ich uwolnieniu z Tartaru – na powrót ich tam wtrącił. Dał im zakosztować wolności, by natychmiast ją znowu odebrać.

Z tych zachowań Kronosa/Czasu widać, że nigdy nie można mu ufać, że nie jest rozsądne pokładanie w nim jakiegokolwiek nadziei. Trudno się ludzi, by czas dotrzymał danego słowa czy obietnicy, przeciwnie, raczej należy oczekiwać od niego bez przerwy podstępu, oszustwa i zdrady. Czas stwarza przed człowiekiem złudzenia i iluzje, które prędzej czy później brutalnie niweczy. Czas ludzi nas nawet (a może zwłaszcza) wtedy, gdy coś nam ofiarowuje, w istocie jego darów tkwi bowiem to, że niebawem zostaną odebrane, cofnięte. Największą zaś z iluzji, jakimi czas nas karmi, jest niewątpliwie iluzja rzeczywistości, iluzja trwania, iluzja naszego istnienia.

Iluzja trwania najpełniej wyraża się w nieustannie otwierającej się przed człowiekiem przyszłości, powodującej, że gotowi jesteśmy traktować nasze istnienie jako nieskończone, jako niewyczerpalne źródło coraz to nowych dóbr i wartości. Obok tego czas stwarza przed nami również iluzję przeszłości, iluzję trwałości i niezniszczalności naszych dzieł. Zarazem jednak – zarówno w wymiarze przyszłości, jak i przeszłości – czas rychło pozbawia nas tego, czego istnieniem nas ludzi lub nawet (na kilka chwil) obdarzył. W wymiarze przyszłości wszak nieuchronnie czeka na nas śmierć, czas zaś tylko odmierza chwile, które do niej prowadzą; w wymiarze przeszłości pozbawia nas z kolei pamięci tego, czego dokonaliśmy lub – gorzej – pozwala nam oglądać bądź to opłakane skutki naszych minionych działań, bądź to zniszczenie tego, co było naszą dumą i chlubą. Z tego powodu można powiedzieć, że czas odziera nas także (przynajmniej częściowo) ze złudzeń, w które nas wpędził, czyni to jednak tylko po to, byśmy nie mieli już mocy ani ochoty do jakiegokolwiek działania.

Stwarzanie iluzji można potraktować jako swoistą formę okrucieństwa, które ujawniło się już w pierwszym działaniu Kronosa, w pozbawieniu Uranosa genitaliów. W największej wszak ekstazie, u szczytu rozkoszy, Uranos zostaje pozbawiony wszelkiej mocy, stracony nieomal na granicę śmierci. Najwyższa rozkosz jawi się tym samym jako największe złudzenie i pozór, daje bowiem iluzoryczne poczucie trwania, chwilową wiarę w uwolnienie się od przemijania i wszelkiej skończoności. U szczytu rozkoszy tymczasem przychodzi nagle (niezauważalnie i podstępnie) Czas, przekreślając swoim niszcycielskim sierpem możliwość czegokolwiek, możliwość istnienia.

Naturalną postawą człowieka jest niewątpliwie afirmacja życia, przywiązanie do niego, a nawet – umiłowanie życia dla niego samego. Inaczej mówiąc, człowiek jawi się jako istota nastawiona na pozytywność, na

istnienie, nie na negatywność i śmierć. Więcej, dopóki żyjemy, dopóki nasze istnienie nie jest w sposób radykalny zagrożone, jesteśmy skłonni traktować je jako absolutnie oczywisty i naturalny fakt. W horyzoncie tej oczywistości istnienia śmierć wydaje się nie tylko nieobecna, lecz wręcz niemożliwa, wykluczona z życia z racji samej jego struktury, z racji naszej totalnej jego afirmacji. Ta niemożliwość śmierci staje się jeszcze bardziej wyraźna w chwilach uniesień, w chwilach szczęścia. Iluzja życia, którą nieustannie buduje przed nami niestrudzony czas, polega jednak właśnie na tym, że – chociaż zakryta i niezauważalna dla nas – śmierć czai się wszędzie, że może nadejść w każdej chwili i z każdej strony, że jesteśmy wobec niej całkowicie bezbronni, że nie potrafimy jej przewidzieć ani rozpoznać jej śladów. Wbrew jednak naszej nadziei czy wręcz pewności trwania, wbrew naszemu złudnemu poczuciu mocy istnienia, to właśnie śmierć jest konieczna, nie życie. Życie jest zawsze darowane tylko warunkowo, na dłuższą lub krótszą chwilę, zgodnie bowiem z zasadami kosmicznej sprawiedliwości czasu – będziemy musieli ustąpić miejsca innym, będziemy musieli oddać to, co otrzymaliśmy.

Fakt podtrzymywanej w człowieku iluzji trwania nie jest wyłączeniem negatywnym. Przeciwnie, ma on także aspekty pozytywne, przede wszystkim ten, który można określić mianem wolności. Ktoś bowiem, kto – zanurzony w nurcie życia, idący za iluzją nieutralności swojego trwania – postrzega śmierć jako niemożliwość, kto postrzega życie jako absolutną oczywistość, której nic nie zagraża, zdaje się kosztować najwyższej, niczym nie ograniczonej wolności.

Czas jako wolność

Stwarzając rozmaite iluzje, zwłaszcza iluzję nieskończenie otwartej przyszłości, czas staje się symbolem absolutnej wolności. Czasu przecież nie można ujarzmić, nie można zapanować nad jego biegiem, nad tym, co nowego nieustannie nam przynosi. Czas jest nieprzewidywalny, ciągle zmienny, niezdeterminowany i wolny. Oznaką tej wolności jest zresztą w omawianym micie fakt, że Kronos jako jedyny syn Uranosa nie został wtrącony do Tartaru, że jako jedyny pozostawał na wolności.

Co więcej, jako otwarty na przyszłość, czas jawi się również jako symbol nieograniczonej twórczości, wybiegającej zawsze poza chwilę obecną i kształtującej ten przede wszystkim świat, który ma dopiero nadejść. Nie można jednak nie dostrzegać, iż czas jest również synonimem zmienności losu, swoistego nieporządku i przypadkowości

zdarzeń, których kolejności nie można przewidzieć. Przyszłość tymczasem właśnie dlatego otwiera przed nami możliwość wolnych działań, że jest nieprzewidywalna, jeszcze nie określona w swym kształcie. Jako nieokreślona jednak jest zarazem otwarta na każdą możliwość, na dowolne działanie. Z tego powodu czas jako przyszłość ukazuje nam swoją zasadniczą przygodność, a nawet chaotyczność.

Tę chaotyczność dobrze widać w zachowaniach mitycznego Kronosa, który z jednej strony wprowadza do świata sprawiedliwy ład, z drugiej natychmiast go niszczy, z jednej strony powołuje nowe istoty do istnienia, z drugiej natychmiast je uśmierca. Wolność Kronosa nie jest wolnością rozumną, nie jest poddana żadnym racjonalnym i trwałym zasadom kosmicznego ładu. Można byłoby wręcz powiedzieć, że właśnie ta wolność jest jedną z największych iluzji czasu, wyraża się bowiem nie w racjonalnym działaniu, lecz w czystej, nieukierunkowanej na żaden trwały cel aktywności. Zarazem jednak właśnie ta chaotyczność, spontaniczność czy wręcz bezrozumność czasu jest największą przeszkodą w jakiegokolwiek z nim walce. To przecież, co nieprzewidywalne, nie daje się ujarzmić ani pokonać zbyt łatwo. Pokonane może bowiem zostać wyłącznie przez żelazny, bezwzględny kosmiczny ład rozumu. Wyrazem tego ładu jest przepowiednia.

Czas i przepowiednia

Mityczny Kronos doskonale wie, że utraci władzę nad światem i właśnie dlatego pożera swe dzieci, próbując uniknąć losu przepowiedzianego mu przez Uranosa i Gaję. Właśnie przepowiednia rodziców jest dla ostatecznej klęski Kronosa decydująca, przepowiednia bowiem jest formą zwycięstwa nad czasem, nad jego nieprzewidywalnością i otwartością ku przyszłości. Przepowiednia niszczy wolność i nieokreśloność tego, co nadejdzie. Przepowiednia odbiera czasowi wszelką moc, wszelką możliwość nowości i zaskoczenia. W obliczu przepowiedni nieokreśloność, otwartość i nieprzewidywalność okazują się nie mocą czasu, lecz jego słabością. Mądrość czasu, jakkolwiek wielka, jest ograniczona, nie obejmuje wszystkich wymiarów świata, zwłaszcza wymiaru przyszłości. Można powiedzieć, że logos czasu jest zawsze wyłącznie logosem immanentnym, niezdolnym do wykroczenia poza czas i spojrzenia nań z zewnątrz. Tym samym jednak czas zostaje pokonany przez transcendentny i wieczny logos, który w jednakowej mierze zna wszystkie wymiary czasu, łącznie z przyszłością, dzięki czemu może formułować spełniające się nieuchronnie przepowiednie.

Przepowiednia Gai i Uranosa, iż Kronos zostanie pozbawiony władzy, nie jest jedyną przepowiednią w omawianym micie. Gaja przepowiedziała wszak również Zeusowi, że w wojnie z Kronosem zwycięży, o ile uwolni z Tartaru więzionych tam tytanów i cyklopów. To jeszcze raz pokazuje, iż przepowiednia jest mocą panującą nad czasem, pozwalającą go pokonać, wytrąca mu bowiem jego główną broń – nieprzewidywalność i podstęp. Czas okazuje się światem przypadkowości, ujarzmionym przez konieczność transcendentnego względem niego logosu.

Czas i zapomnienie

Kronos jednak zostaje pokonany również w inny sposób, nie tylko przez przepowiednię, odnoszącą się do przyszłości. Kronos zostaje pokonany także w wymiarze przeszłości, czyli tego, co zdawało się definitywnie ustalone i nienaruszalne. Tą zwyciężającą go mocą był w pierwszej kolejności napój podany mu przez Metydę, w wyniku skosztowania którego wypłuł wszystkie swoje połknięte dzieci. Fakt ten dowodzi, że przeszłość, wbrew wszelkim pozorom, wcale nie jest nienaruszalna, że, przeciwnie, czas jest odwracalny, że można radykalnie odmienić bieg zdarzeń i to, co minione uczynić niebyłym. Władza czasu jest więc ograniczona nie tylko w odniesieniu do przyszłości, ale w równej mierze także do przeszłości.

Co więcej, dodatkową przyczyną definitywnego i nieodwracalnego upadku Kronosa jest brak pamięci, podobnie wszak jak Uranos, tak i jego syn, po przegranej wojnie, odchodzi w mroki zapomnienia. Po raz kolejny potężna moc czasu – tym razem zapomnienie – okazuje się obosieczna, godzi bowiem także w sam czas jako taki. Inaczej mówiąc, nie tylko czas skazuje na zapomnienie minione zdarzenia, lecz także on sam (w wymiarze przeszłości) zostaje zapomniany, tonie w mrokach niebytu. Czas, symbol podstępu, sam zostaje przechytrzony przez to, co od niego potężniejsze.

Definitywna detronizacja Kronosa ma więc niejako dwa etapy: pierwszy, to odebranie mu mocy panowania nad przyszłością poprzez sformułowanie przepowiedni, wobec której (jako wyrażającej odwieczną mądrość logosu) jest bezsilny; etap drugi, to odebranie mu władzy nad przeszłością, zarówno poprzez jej odwracalność, jak i całkowite zapomnienie. W tej detronizacji Kronosa decydującą rolę odegrał Zeus – symbol tego, co pozaczasowe i wieczne.

Czas i wieczność

Zwycięstwo Zeusa nad Kronosem, jest niewątpliwie zwycięstwem głęboko symbolicznym, jest wszak zwycięstwem wieczności nad czasem, niezmienności i trwałości nad tym, co przemija. Wspomniane wyżej fenomeny przepowiedni, zapomnienia oraz odwracalności przeszłości wskazały wyraźnie, że w samej strukturze czasu tkwi fundamentalny brak ontologiczny (a może nawet zasada autodestrukcji). Brakiem tym jest przemijalność, nietrwałość i chaotyczność czasu, który nie jest zdolny, sam z siebie, wygenerować nic, co mogłoby go transcendować, co nie byłoby wyłącznie chwilowe i przygodne. Tym samym jednak zwycięstwa czasu są – podobnie jak panowanie Kronosa nad światem – zawsze ograniczone, właśnie tylko czasowe, chwilowe. Z tego powodu zwycięstwo Zeusa nad Kronosem może dawać człowiekowi nadzieję na to, że ostatnie słowo wcale nie należy do czasu, że każdy z nas jest w stanie z czasem skutecznie walczyć. Omawiany mit uczy nas jednak również i tego, że zwycięstwo nad czasem będzie możliwe o tyle tylko, o ile człowiek w swej walce będzie się wzorował na Zeusie. Kim jest Zeus jako pogromca Kronosa?

Jest przede wszystkim uosobieniem rozumu, porządku, moralności i prawa. Zeus bowiem, w przeciwieństwie do swego poprzednika, nie polega wyłącznie na sobie. Wprawdzie także i jego celem jest utrzymanie władzy nad światem, Zeus jednak wie doskonale, że pozostanie na tronie tylko wtedy, gdy jego rozum będzie absolutnie zgodny z Mojżą, z zasadą koniecznego i wiecznego prawa, z symbolem absolutnego rozumu władającego światem. Można tym samym powiedzieć, że wraz z nastaniem rządów Zeusa, człowiek nie popadł bynajmniej w kolejną niewolę, w niewolę bezwzględnej konieczności. Przeciwnie – uwolniając się z przypadkowości i chaotyczności czasu, z jego nieprzewidywalności i nieracjonalności, z jego szaleńczego biegu do nikąd – stał się prawdziwie wolny, poddany bowiem został wyłącznie porządkowi rozumu.

Nie znaczy to, że zwycięstwo Zeusa nad Kronosem przynosi człowiekowi zrzućenie okowów czasu bądź początek nowego, wiecznego, sposobu bytowania. Tak oczywiście nie jest, ludzie wszak nadal rodzą się, starzeją, zmagają ze zmiennością fortuny i umierają. Ich czasowość jednak zmieniła swój sens, pod rządami Zeusa bowiem jawi się ona jako wyłącznie zjawiskowa, wręcz pozorna strona rzeczywistości. Wszelka zmienność zdarzeń przestaje być przypadkowa i bezrozumna, znajduje bowiem swoje uzasadnienie w odwiecznie ustalonym porządku świata, którego wyrazem

i strażnikiem jest Zeus. Cokolwiek nas spotyka, nie ma już wyłącznie statusu przypadkowego epizodu, którego mogłoby nie być, lecz staje się koniecznym elementem wiecznego porządku kosmosu. Inaczej mówiąc, poddając się koniecznemu prawu, człowiek nie traci nic ze swej wolności ani znaczenia w świecie, przeciwnie, teraz dopiero odzyskuje właściwą rangę pośród innych bytów, każde wszak doświadczenie, które go spotyka, zyskuje wieczny sens.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że z koniecznością odwiecznych praw kosmosu trudniej walczyć aniżeli z przypadkowością czasu; więcej nawet, wobec konieczności zdajemy się być absolutnie bezsilni, przypadku zaś moglibyśmy uniknąć. Mít o Kronosie i jego upadku przekonuje nas jednak, że taka literalna interpretacja konieczności jest powierzchowna (a nawet zasadniczo błędna), nie odsłania bowiem rzeczywistego, ontycznego wymiaru świata. Jako wyraz fundamentalnego porządku ontycznego wszak konieczność wskazuje na perspektywę wieczności. Świat czasu to świat przemijalności, zapomnienia i chaosu, świat konieczności zaś to świat trwałości, niezniszczalności, wieczności i ładu. Pokonanie Uranosa było zwycięstwem sprawiedliwości, pokonanie zaś Kronosa staje się aktem ostatecznego ufundowania kosmosu, oznacza zwycięstwo logosu nad czasem. Można je tym samym uznać za symboliczne stworzenie świata.

Władza Zeusa nad światem nie jest jednak władzą ustaloną raz na zawsze, nie jest władzą nieutralną. Przeciwnie, Zeus jako uosobienie rozumu jest nieustannie zagrożony, skazany na ciągłą walkę z siłami ciemności. Wie on jednak zarazem doskonale, że kluczem do utrzymania władzy nad światem jest zgodność jego woli z Mojrą, z absolutnym Logosem i prawem kosmosu. Inaczej mówiąc, władzę może on utrzymać tylko wtedy, gdy będzie stał na straży wiecznego porządku, skutecznie strzegąc go przed popadnięciem w chaos.

Zwycięstwo Zeusa nad Kronosem, czyli zwycięstwo konieczności i wieczności nad przypadkowością i czasem, daje jednak człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i nadziei na ostateczny triumf bytu nad nicością. W świecie czasu wszak człowiek znajduje się na łasce nieokiełznanych żywiołów, nieustannie skazywany na zagładę tego, co osiągnął. Świat czasu jest w sensie dosłownym światem ciągłej utraty, zniszczenia i śmierci, czas bowiem zawsze odbiera to, co wcześniej nam ofiarował. W świecie wieczności natomiast człowiek doświadcza trwałości, pozytywności i życia.

Wieczność nie zwycięża jednak czasu podstępem ani otwartą z nim walką, przeciwnie, zwycięża go zachowaniem jego owoców, ocaleniem

wszystkiego, co dokonało się w czasie. Czas zwycięża poprzez destrukcję (Kronos zjada własne dzieci), Wieczność zwycięża poprzez ocalenie i utrwalenie tego, co istnieje (Kronos wypłukuje połknięte wcześniej dzieci) oraz wprowadzenie do świata niezmiennego porządku (Zeus jako posłuszny wykonawca woli rozumu absolutnego). Czas jest wobec wieczności całkowicie bezsilny, nie ma nad nią żadnej władzy (znamiennie, że w omawianym micie Kronos połknął wszystkie dzieci z wyjątkiem Zeusa, symbolu wieczności). Jedynym sensem czasu jest więc to, że stanowi on drogę do wieczności, że do niej nieuchronnie prowadzi (Kronos jest wszak poprzednikiem Zeusa na tronie świata). Inaczej mówiąc, sens czasu spełnia się wtedy, gdy zostaje on całkowicie przewyżniony, przewyżniony jednak nie przez destrukcję i zapomnienie, lecz właśnie przez ocalenie i utrwalenie wszystkich jego owoców.

Jak widać, omawiany mit o Kronosie poucza nas, że czasu nie da się wyeliminować, że jest on zarówno strukturalnie, jak i kosmogonicznie koniecznym elementem wszechświata; mit poucza nas jednak również, że spełnieniem czasu jest wieczność, że do niej musi on ostatecznie prowadzić. Czas nie jest więc przede wszystkim kosmiczną sprawiedliwością (jak chciał Anaksymander), podobnie jak jego główną funkcją nie jest bynajmniej niedoskonałe odbicie wieczności (którego upatrywał w nim Platon). Przeciwnie, czas – przynajmniej w świetle mitu o Kronosie – jest prawdziwym przedsiönkiem wieczności, wieczność zaś prawdziwym i jedynym spełnieniem czasu. Znaczy to, że czas tylko wtedy jest rzeczywisty, tylko wtedy nie jest iluzją ani pozorem, kiedy otwiera przed nami bramy wieczności.

